

## Reporterskie wędrówki śladami Singera - Kraśnik, Krzeszów, Goraj, Janów, Frampol

*Frampol jest małą miejscowością w Polsce. Czy pani była kiedyś we Frampolu? Może Frampol już nie istnieje, może to, co po nim zostało, to tylko moje opowiadanie* - zastanawiał się w 1989 roku Isaac Bashevis Singer w rozmowie z Ewą Zadrzyńską, której wywiad z pisarzem pt.: *Widok z okna* ukazał się w tygodniku „Polityka”. Mimo obaw noblisty Frampol istnieje.

\*

Kraśnik obecny jest w sześciu utworach: *Lustro* (w zbiorze *Gimpel Głupek*), *Zjawa* (w *Zjawie*), *Ester Kreindl Druga* (w *Krótkim piątku*). *Goście w zimową noc* (w *Przyjacielu Kafki*), *Cejt i Rejct* (w *Seansie* oraz w *Miłości i wygnaniu* - autobiografii). Nic można wykluczyć, że jakieś wydarzenia z Kraśnika, znane pisarzowi z ustnych przekazów; znalazły się też w innych opowiadaniach. Tym bardziej, że udało się zebrać kilka relacji, które z powodzeniem przypominają niektóre historie z utworów Singera.

*Zjawa* - opowiadanie ciotki Jentl. W Kraśniku była mała jesziwa. Prowadził ją bardzo biedny reb Pinkas. Jego żona - Grina Chasza - chodziła do bogatych domów zagniatać ciasto i pracować bielizną. Mieli jednego syna i dwie córki. Najstarsza, Cylka, była wyjątkowej urody. Pewnego razu do Kraśnika przyjechał Jakir - syn bogatej rodziny z Lublina. Natychmiast zakochał się w Cylce. Ogłoszono zaręczyny. Niespodziewanie Jakir wyjechał do Lublina. Dni mijały, a on nie wracał. Zamiast Jakira w Kraśniku zjawiała się jego matka, oznajmiając, że syn ma już inną dziewczynę. Na wieść o tym matka Cylki rozchorowała się, cierpiała też sama Cylka.

W jesziwie Pinkasa był Ilisz, młody i biedny geniusz Talmudu pochodzący z Kielc. Ilisz wysłał swatkę do reb Pinkasa i oświadczyły o rękę Cylki zostały przyjęte. Ślub odbył się na dziedzińcu kraśnickiej synagogi. Zeszło się całe miasto. Ale problemy młodych się nie skończyły, ponieważ nie doszło do tradycyjnej konsumpcji małżeństwa. Podczas przesłuchania u rabina okazało się, że w łóżku między młodymi leżała w nocy zjawa mężczyzny. Zapewne był to Jakir. Cylka przestała wychodzić z domu. Pewnego dnia zniknęła. Uciekła z Kraśnika, wychrzczyła się i wstąpiła do klasztoru.

*Lustro* - Cyrł, bogata kokietka z Kraśnika, wychowana w Krakowie, nie może przyzwyczać się do życia na prowincji. Jej matka nie żyje, ojciec handluje drewnem, a mąż spławia drewno do Gdańska. Znużona dziewczyna całymi dniami przesiaduje w domu, naga, przed lustrem. Nie ma o czym rozmawiać z ludźmi z Kraśnika, pragnie odmiany. Pewnego dnia w lustrze zobaczyła małego diablika. Uległa jego podszeptom i namowom. Obiecując szczęście, diabeł porwał ją do piekieł. Kiedy zniknęła z Kraśnika, szukali jej wszyscy. Bez skutku.

*Estera Kreindl Druga* - bohaterami opowiadania są: wdowiec Meir Zysł nauczyciel Talmudu z Biłgoraja; Rejce - wdowa po zbankrutowanym przedsiębiorcy z Kraśnika Tanchumie Izbiierze; Simmele - córka Rejce, polem przemieniona w Esterę Kreindl Drugą; wdowiec Zurech Lipower z Zamościa, którego żoną była Estera Kreindl. Po jej śmierci Simmele wcieliła się w Esterę i została Esterą Kreindl Drugą. Według Singera historia ta była długo dyskutowana wśród żydowskiej społeczności Kraśnika, Biłgoraja i Zamościa.

Zastanawiające jest, że Kraśnik wspominany jest kilkakrotnie przez Singera jako miasto znane z opętania kobiet, np. w *Miłości i wygnaniu* pisze o dziewczynie nawiedzonej przez duszę grzesznika, wypowiadającej różne obrzydlistwa męskim głosem. Dziewczyna nie znająca nawet alfabetu potrafiła recytować ustępy i cytaty z Gemary. Trudno dzisiaj powiedzieć, na ile opisywane przez Singera historie z Kraśnika były prawdziwe, szczególnie tam, gdzie obok ludzi bohaterami są diabły i demony, ale nie wydaje się, aby wszystko było literacką fikcją.

Eugeniusz Pelka, rocznik 1927, wspomina: *Urodziłem się w Kraśniku, tutaj chodziłem do szkoły z Żydami, pamiętam ich jak dzisiaj. Najbardziej utkwiło mi w pamięci, jak po szabasie Żydzi myli w rzece naczynia. Robili to dopiero w poniedziałek, żeby nie drażnić chrześcijan. Dobrze pamiętam te stosy rondli, garnków i talerzy. Przypominam sobie też przypadek mieszanego małżeństwa. On był Polakiem, ona Żydówką. Wzięli ślub cywilny. Trochę mieszkali w Kraśniku, ale potem wyjechali, bo obie strony ich nie akceptowały. Przy ulicy Jagiellońskiej mieszkał niejaki Kulesza, który ożenił się z Żydówką. Miał dobre kontakty z Żydami, handlował z nimi. Kiedy jechał i do ślubu, cały szpaler ludzi ich odprowadzał. Ale niczym, dobrym się to nie skończyło, bo po tym, jak się wychrzciła, to ani Polacy, ani Żydzi nie patrzyli na nich dobrze.*

Czy możliwe jest dzisiaj zweryfikowanie tamtych historii. Raczej nie, chociaż...? Przypomnijmy sobie opowiadania *Lustro* i *Zjawa* zlokalizowane w Kraśniku lub kilka innych, gdzie nazwa miejscowości wyraźnie nie występuje. Na podstawie - być może daleko idących - skojarzeń można powiedzieć, że dotyczą one Kraśnika.

Relacja Władysława Nowaka, ur. w 1904 r.: *Miałem kolegę, który ożenił się z Żydóweczką. Jego rodzina jeszcze w Kraśniku żyje, więc nie będę mówił z imienia i nazwiska, bo po co robić sensację.*

*Pamiętam, że mogło to być koło 1928 lub 29 roku. W piątki młodzież chodziła chętnie do kina. Żydzi też. Niedługo po pierwszym seansie zaczynał się szabas. Wtedy byli dopiero narzeczeństwem. Kiedy wyszli z kina razem z innymi, a Żydzi wiedzieli, że ona ma zamiar się przechrzcić, zaczęli jej urągać i rzucać w nich kamieniami i pluć. Robiło się coraz goręcej. Na drugi seans szli ulani ze stacjonującego w Kraśniku 24 pułku. Kiedy zobaczyli, co się dzieje, zaczęli Żydów odpędzać, ale nie pomogło, bo tamci zaczęli rzucać w nich kamieniami. No i zaczęło się. Żołnierze zaczęli bić Żydów, wybito wiele szyb w żydowskich sklepach, a potem zapowiedziano, że jeżeli sprawa się powtórzy, to w Kraśniku nie pozostanie żaden żydowski sklep. Ojciec tej żydowskiej dziewczyny był znanym w Kraśniku muzykantem. Wiem, że była bardzo ładna. Po tych wydarzeniach uciekła z domu w Kraśniku. Jakiś miesiąc czasu była w zakonie w Lublinie i tam przygotowywano ją do przechrzczenia. Ślub brali w katedrze lubelskiej, a ksiądz nawet zrobił to za darmo. Polacy odnosili się do niej szlachetnie. Przeżyła wojnę. Mieli dwóch synów, pewnie jeszcze żyją.*

W jednym z opowiadań Singer wspomniał o wybuchu nafty w jakimś miasteczku i wielkim poruszeniu, jakie wywołał wśród ludzi. Okazuje się, iż jest wiarygodna relacja z tego wydarzenia - p. Dankiewicza z Kraśnika: *W miejscu, gdzie jest dzisiaj PKS, była wtedy taka wielka beka z naftą. Miał ją pewien Żyd handlujący naftą i stąd zwany Naftułą. Kiedyś nafta w beczce się skończyła i jeden Polak, Gutkowski lub Gutowski miał ją zalutować. Zaczął pracę, a Naftuła stał z drugiej strony. No i był wybuch, zabiło ich obu, wyniosło do góry, z beczki nic nie zostało. Po tym wypadku przyjechała jakaś komisja, żeby zbadać sprawę i zrobić sekcję. My dzieci, byliśmy bardzo ciekawe i poszliśmy zobaczyć jak robią sekcję, ale nas wygoniono. Czy to, potwierdzone po latach, wydarzenie jest dowodem, że Singer pisał na podstawie faktów? Dla historyka to zbyt mało, ale do snucia literacko-dziennikarskich teorii zupełnie wystarczy. Najważniejsze, że wplatając taką relację w materiał prasowy można skonkretyzować i pokazać, szczególnie młodym czytelnikom, fragment codziennej rzeczywistości sprzed lat. Rzeczywistości, którą Singer opisuje w swoich książkach, a która dla większości jego czytelników jest dzisiaj trudna do wyobrażenia.*

Trudno sobie wyobrazić, żeby niektórzy z bohaterów Singera nadal żyli. Ale są przecież miasteczka Krzeszów, Goraj czy Frampol, które dzięki Singerowi urosły do miejsc szczególnych, ważnych, gdzie rozgrywały się nieraz fascynujące, a nieraz straszne wydarzenia. Zacznijmy od Krzeszowa.

*Krzeszów jest niemal tak duży jak jedna z najmniejszych liter w najmniejszym modlitewniku. Z dwu stron miasteczko otacza gęsty sosnowy las, a z trzeciej płynie San. Chłopi w okolicznych wioskach są biedniejsi i bardziej oddaleni od świata niż inni goje w lubelskiej guberni, a pola są tu bardziej jałowe. Przez większą część roku drogi prowadzące do większych miast zmieniają się w*

*szerokie rowy wypełnione wodą; podróżuje się furą na własne ryzyko*<sup>1</sup> - pisał Singer o tym małym miasteczku niedaleko Biłgoraja. Dzięki niemu, mało komu znana, położona na uboczu miejscowość trafiła do światowej literatury. Jest pewne, że i dzisiaj, również w Polsce, wielu czytelników opowiadań Singera uważa Krzeszów za miejsce wymyślone na potrzeby literatury, podobnie jak Frampol czy Goraj. Tymczasem Krzeszów istnieje i można go odwiedzić. Co więcej, w opinii starszych mieszkańców miasteczka niewiele się zmienił od czasów Singera. Akurat to nie do końca jest prawdą, ponieważ nie ma tam ludzi, o których pisał. Warto jednak próbować odnaleźć w pamięci najstarszych mieszkańców miasteczka jakieś ślady singerowskiej opowieści.

W *Upadku Krzeszowa* ze zbioru *Spinoza z ulicy Rynkowej* wszystko zaczyna się w momencie, kiedy do osady sprowadza się, wraz z synem i córką o imieniu Lise, reb Bunim Szora. Razem z nimi przybyły dwie służące i woźnica Mendel. Bardzo szybko przedsiębiorczy Bunim stał się najbogatszym obywatelem Krzeszowa, a jego córka Lise doskonałą partią do żeniaczki. Wybrańcem został ubogi, ale niezwykle mądry młodzieniec Szlojmele z Warszawy. Odbywa się wesele. Ustawione na ulicach Krzeszowa stoły i ławy aż uginają się od wymyślnych potraw i trunków. Gra specjalnie sprowadzona kapela. Potem następuje tradycyjna u Singera sytuacja. W życie młodych i całego środowiska gwałtownie wkraczają demony i namiętność. Szatan tańczy w Krzeszowie. Decyzją rady starszych gminy grzesznicy zostają publicznie przeprowadzeni przez ulice miasteczka. Napiętnowana Lise odbiera sobie życie, Szlojmele wyrusza w świat, reb Bunim sprzedaje majątek i wyjeżdża, a furman Mendel kręci się po okolicy. Prawdopodobnie to on, z zemsty, podkłada ogień i pożar trawi trzy czwarte miasteczka. Wybucho epidemia i następuje wielkie spustoszenie. Krzeszów już nigdy nie podnosi się z tamtego upadku.

Dzisiaj, gdy pada pytanie o Żydów z Krzeszowa, pamięć najstarszych mieszkańców miasteczka zatrzymuje się przede wszystkim na okrucieństwach ostatniej wojny. Miejscowy kirkut z kilkoma macewami, położony na skarpie nad miastem, i nieliczne, walące się drewniane domy sprzed wojny to jedyne pozostałości po żydowskiej społeczności. Ale w zebranych relacjach, przy odrobinie wyobraźni, da się odnaleźć ślad tamtego Krzeszowa. W 1688 roku miasteczko zostało doszczętnie spalone. Singer dokładnie nie określa, o jakich czasach pisze. W pamięci żyjących zachował się nie tylko obraz Żydów spacerujących w szabas po drewnianym moście na Sanie, ale i wesele córki bogatego młynarza Horowicza, zastawionych na rynku stołów i żydowskiej kapeli. Musiało być to wydarzenie wyjątkowe, skoro do dzisiaj nie zatarło się pamięci ludzi. A może ów Horowicz i jego córka to właśnie literacki reb Bunim i nieszczęsna Lise?

\*

---

<sup>1</sup> Isaac Bashevis Singer: *Upadek Krzeszowa*, (w:) *Spinoza z ulicy Rynkowej*, przeł. Monika Adamczyk-Garbowska. Atext, Gdańsk 1995, s. 127-128.

Goraj jest niewielki, porównywalny z Krzeszowem, Frampołem, Modliborzycami, mniejszy od Janowa. Ale wśród opisywanych przez Singera miasteczek wydaje się być największym, najważniejszym i najbardziej chyba tajemniczym. Oczywiście za sprawą niezwyklej wydarzeń opisanych w *Szatanie w Goraju*, literackim debiucie, jedynej jego książce wydanej przed wybuchem wojny:

*Goraj, znany ze świetnych talmudystów i pobożnych obywateli, całkowicie opustoszał. Okrągły rynek, na którym niegdyś odbywały się jarmarki, porósł chwastami, w bóżnicy i w domu nauki pełno było łajna pozostawionego przez trzymane tam przez żołnierzy konie. Większość domów pochłonął ogień<sup>2</sup>* - pisał Singer. Na szczęście dzisiejszy Goraj wygląda zupełnie inaczej, ale po gorajskich Żydach w samym miasteczku zostało niewiele. Na miejscowym kirkucie nie ma żadnej macewy, jest za to coś w rodzaju pomnika z napisem „Pomordowanym 1940-1942” i ledwo widoczną gwiazdą Dawida. Z trudem udało mi się dowiedzieć, że część budynku Urzędu Gminy była kiedyś siedzibą kahału.

W miejscowym urzędzie stanu cywilnego nie ma też przedwojennych ksiąg ze spisem mieszkańców. Albo ktoś je wywiózł, albo spłonęły. Zresztą, jak stwierdzili miejscowi urzędnicy, są one dzisiaj nikomu niepotrzebne. W 1993 roku, podczas pierwszej wędrówki śladami Singera przekonałem się, że na tzw. żydowskie tematy niewiele osób chce rozmawiać. Wprawdzie w miejscowej księgarni sprzedano wtedy prawie 40 egzemplarzy powieści, ale gminna biblioteka nie miała ani jednego. Trudno było również wydobyć od ludzi jakieś wspomnienia. Być może powodem takiej ostrożności są wydarzenia powojenne.

- *Jak Żydów zabrakło, to cmentarz rozgrabili* - opowiadała szeptem starsza kobieta - *ludzie chałupy, obory pobudowali Do dziś tam siedzą. A te żydowskie pomniki to jeszcze i dziś w niektórych budynkach widać. Wystarczy w podwórka zajrzeć. Ale nikt niczego nie powie, Goraj mały.* Mimo to będąc w Goraju warto uruchomić wyobraźnię. Singer pisał, że Goraj leży wśród wzgórz, opodal świętych gmin: Zamościa, Turobina i Kraśnika, a targi gorajskie słynęły na całą okolicę. To prawda. Okolica jest piękna, rozległe połacie różnokolorowych pól i otaczające je w oddali zalesione wzgórza zachwycają swoją naturalnością. Jednocześnie jest w nich coś tajemniczego i budzącego chęć poznania. Równie tajemniczy jest teren kirkutu. Oglądając panoramę miasteczka łatwo wyobrazić sobie historię szatana w Goraju.

Z Goraja można przenieść się do pobliskiego Janowa, który jest często przez Singera wymieniany, np. *W drodze do przytułku* w zbiorze *Zjawa*, w opowiadaniu *Pożar* w zbiorze *Gimpel Głupek*, opowiadaniach *Opowieść o parze kłamców* i *Żebak tak powiedział w Spinozie z ulicy*

---

<sup>2</sup> Isaac Bashevis Singer: *Szatan w Goraju*, przeł. Monika Adamczyk-Garbowska i Chone Shmeruk. Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1995, s. 25.

*Rynkowej, Jentl, chłopiec z jesiwy w Krótkim piątku, Papuga i Broszka w Seansie, Naftali Gawędziarz i jego koń Sus w Opowiadaniach dla dzieci czy w Czarowniku w Namiętnościach.* Wprawdzie przy niektórych opowiadaniach pojawiają się pewne wątpliwości, czy na pewno chodzi o Janów Lubelski, dawniej Ordynacki, a nie np. o jakiś inny, ale za Janowem, dzisiaj Lubelskim, przemawia wiele szczegółów. Przede wszystkim więzienie, które aktualnie nie zwraca niczyjej specjalnej uwagi, a janowiacy, szczególnie z młodszego pokolenia, kojarzą go najczęściej z muzeum, które się tam znajduje.

O samym więzieniu wiadomo niewiele. Ogromny, szary i ponury budynek wzniesiono w latach 20. XIX wieku. Niestety, nie zachowały się żadne istotne dokumenty więziennej administracji, nie istnieje też żadne naukowe opracowanie o jego roli w przeszłości Janowa i okolic. Tymczasem był to przez wiele lat jeden z najcięższych zakładów karnych, przeznaczony zarówno dla kryminalistów, jak i więźniów politycznych, w zależności od panującego akurat ustroju; wykonywano tu też egzekucje. Dziwne, że to ponure miejsce nie ma nawet swojej legendy czy ducha, którego widzieliby przynajmniej najstarsi mieszkańcy miasta. Nie ma, ale za sprawą Singera można to zmienić. Opowiadanie *Czarownik* w zbiorze *Namiętności* przenosi nas w historię, która mogła zdarzyć się w latach 60. lub 70. XIX wieku. W janowskim więzieniu przebywał wtedy szczególny lokator, wysoko urodzony, chociaż finansowo zrujnowany magnat. Wśród ludu panowało przekonanie, że w jego dworze rządzą złe duchy, a on sam ma kontakty z ciemnymi mocami. W wykutej obok dworu grocie oddawał się czarnej magii, pragnął stworzyć kobietę obdarzoną wszelkimi cnotami. Udało mu się to, ale piękna i namiętna niewiasta bez reszty zawładnęła swym stwórcą. *Jedna noc z nią jest lepsza od wszelkich przyjemności świata*<sup>3</sup> - mawiał. Po pewnym czasie rozeszła się wiadomość, że magnat ma nową kochankę, piękną Cyganek z przejeżdżającego taboru. Zazdrosna o rywalkę kobieta demon zabija Cyganek. Wieść o morderstwie rozchodzi się szybko i szalony magnat zostaje aresztowany i skazany na dwanaście lat w janowskiej celi. Nigdy nie przyznał się do morderstwa, a odcięty od kobiet i realnego świata zadomowił się w nowym miejscu. Pewnej nocy więzienni strażnicy usłyszeli w jego celi rozmowę i kobiecy śmiech. Demon odnalazł swego pana.

Są rzeczy i sprawy, które nic przemijają. Istnieje budynek więzienia w Janowie Lubelskim, są w nim puste cele. Być może do dzisiaj spotykają się tam obłąkany magnat i powołana przez niego do życia kobieta demon. Wystarczy sprawdzić i... legenda gotowa.

Podobną albo nawet kilka może stworzyć sobie Frampol. Wystarczy sięgnąć do *Gimpla Głupka, Pana z Krakowa, Rodziny małych szewców* lub *Niewidzialnych* ze zbioru *Gimpel Głupek, Hanki* w

---

<sup>3</sup> Isaac Bashevis Singer: *Czarnoksiężnik*, (w:) *Namiętność*, przeł. Elżbieta Petrajtis-O'Neill. Atext, Warszawa 1992, s. 272.

*Namiętnościach, Pary w Późnej miłości czy Opowieści o trzech życzeniach w Opowiadaniach dla dzieci.* Pierwowzoru Gimpla Głupka w relacjach najstarszych ludzi z Frampola nie udało się ustalić, chociaż przydomek Głupi, podobnie jak inne, które zapamiętano, może świadczyć, że ktoś taki (lub wielu) rzeczywiście kiedyś w miasteczku żył. Za to bez wątpienia do kilku frampolskich rodzin można odnieść opowiadanie o *Rodzinie małych szewców* lub historię opisaną w *Niewidzialnych*. Dociekliwi mogą poszukać miejsca, gdzie stała stara rudera, w której żył bohater opowiadania *Natan* i gdzie do dzisiaj leżą jego kości. To kolejna, doskonała opowieść Singera, którą można wykorzystać jako materiał na legendę. To samo może zrobić Turobin, Bychawa, Szczebrzeszyn, Piaski, Gorzków, Tyszowce i wiele innych miejscowości, które za sprawą Singera znalazły się w światowej literaturze.